

# Juliusz Leszczyński

---

## Przeciw karze śmierci

---

Palestra 38/11(443), 66-72

---

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Juliusz Leszczyński

## ■ Przeciw karze śmierci

Wypowiedź adwokata Aleksandra Bentkowskiego pt. *Czy nowy Kodeks karny bez kary śmierci?* („Palestra” 1994, nr. 7–8) sprowokowała mnie do zajęcia stanowiska w sprawie zniesienia lub utrzymania kary śmierci w przyszłym polskim Kodeksie karnym. Sprawa ta od wielu lat jest dyskutowana w polskiej prasie prawniczej i była przedmiotem wielu wypowiedzi. Ja również zajmowałem stanowisko w tej doniosłej sprawie<sup>1</sup>. Sądzę, że żadnemu człowiekowi, zwłaszcza humaniście, zagadnienie to nie może być obce i obojętne.

Pragnę z góry oświadczyć, że nie podzielam poglądów A. Bentkowskiego w przedmiocie konieczności utrzymania kary śmierci w polskim Kodeksie karnym i to nawet wówczas, jeśli stosowanie tej kary zostanie poddane licznym ograniczeniom. Moje stanowisko jest wynikiem wieloletnich przemyśleń, liczących lektur i dyskusji. Karę śmierci neguję opierając się na przesłankach religijnych, moralnych, estetycznych i prawnych, które postaram się w największym skrócie przedstawić w toku dalszych wypowiedzi. Szanuję poglądy A. Bentkowskiego, ale ich nie akceptuję. Znam ponadto wszystkie bodaj argumenty zwolenników utrzymania tego rodzaju kary w ustawie karnej i jestem przekonany, że przy bliższym ich rozważeniu nie wytrzymają one krytyki.

Jako człowiek wierzący jestem zobowiązany do przestrzegania nakazów mojej religii, które dobrowolnie zaakceptowałem. Jednym z jej podstawowych przykazań jest norma „nie zabijaj”. Szanuję poglądy Ojców Kościoła, ale uważam, że żaden z tych mężów nie jest nieomylny, a zwłaszcza nie może zmienić dekalogu wyrostego z najbardziej światłej tradycji judeochrześcijańskiej. Odnosi się to także do poglądów św. Tomasza z Akwinu.

Jeśli chodzi o mój własny sposób rozumienia nakazu „nie zabijaj” traktuję go szeroko. Uważam jednak, że nie można przypisać nikomu naruszenia tego nakazu, o ile wchodzi w grę nieumyślne spowodowanie śmierci innego człowieka, gdyż sprawca działa bez zaangażowania wolnej woli i nie ma na celu pozbawienia życia bliźniego. Nie narusza tego zakazu człowiek działający w obronie koniecznej, gdyż odpiera on tylko bezpośredni bezprawny zamach na dobro społeczne lub jakiegokolwiek dobro jednostki (art. 22 k.k.), oczywiście przy zachowaniu stosownej proporcji dóbr zagrożonych i naruszonych.

Celem działania osoby działającej w obronie koniecznej jest przecież odparcie zamachu, a nie zabicie człowieka, a więc o b r o n a n i e a t a k. Jeśli więc napastnik ginie, sprawca spowodowania jego śmierci nie może ponosić winy i to zarówno w rozumieniu prawa, jak też i w rozumieniu moralnym.

Analogicznie przedstawia się sprawa żołnierza, który zabija w wojnie obronnej napastnika. Żołnierz broniący siebie i własnego kraju przed agresją nie działa w celu zabijania, lecz odparcia ataku, u nieszkodliwieniu przeciwnika. Ta sytuacja nie dotyczy natomiast żołnierza działającego w armii agresora, a więc biorącego udział w wojnie niesprawiedliwej. Taki żołnierz zabijając wroga popełnia zabójstwo. Nie usprawiedliwia też nikogo zabicie człowieka dokonane na rozkaz przełożonego. Każde sprawiedliwe prawo powinno reprezentować zasadę „rozumnych bagnetów” i umożliwić żołnierzowi niewykonanie rozkazu sprzecznego z jego sumieniem. Gdyby chciano bowiem usprawiedliwić ludobójców hitlerowskich czy też stalinowskich działających na rozkaz, grupa osób odpowiedzialnych za zbrodnie spadłaby do zera.

Winnym zabicia człowieka jest także kat, lub żołnierz plutonu egzekucyjnego. Rola tych osób działających na polecenie uprawnionych władz, jest analogiczna do osób zabijających „na rozkaz”, jednakże naruszających nakaz „nie zabijaj”. Osoby te nigdy zresztą nie cieszyły się jakimś szczególnym poważaniem społecznym i to jest w pełni zrozumiałe.

Poza względami religijnymi od zaakceptowania kary śmierci bronią mnie względy moralne. Zgodzić się trzeba z tym, że są ludzie niewierzący, którzy w pewnych wypadkach reprezentują wysoki poziom etyki i nią się kierują. Dla tych ludzi podstawową zasadą działania jest zasada nieczynienia innemu człowiekowi tego, co czyniącemu nie jest miłe. Jeśli więc człowiek etyczny nie chce sam być pozbawiony najcenniejszego skarbu, jaki mu dała Natura, a więc życia, nie może z czystym sumieniem pozbawić życia istotę żyjącą, zwłaszcza innego człowieka. Ponadto w obrębie gatunku ludzkiego istnieje ogólnoludzka niepisana zasada etyczna – pomagania innemu człowiekowi i zabraniająca czynienia szkody nawet wówczas, gdy tego rodzaju czyny etycznie naganne przynosiłyby doraźną korzyść sprawcy lub osobom z nim związanym. Mimo pewnej relatywności norm etycznych każdy człowiek rozumny wie, że pozbawienie życia innego człowieka jest sprzeczne z naturą. Aby to uznawać nie trzeba być chrześcijaninem lub wierzącym Żydem. Człowiek czyni źle, naruszając prawo moralne tkwiące w nim. Już I. Kant stwierdził, że o istnieniu Boga przekonują go dwie rzeczy: rozgwieżdżone niebo nad jego głową oraz tkwiące w nim moralne prawo. Wydaje mi się, że pozbawienie życia innego człowieka to prawo narusza w sposób oczywisty.

Pomijając względy natury moralnej można zabicie człowieka rozpatrywać w kategoriach estetycznych. Nikt mnie nie przekona, że powieszenie człowieka skazanego jest karą humanitarną i nie urągającą zasadom estetyki. Nie muszę też chyba udowadniać tego, że zwłoki ludzkie są pozbawione wszelkich walorów estetycznych.

Do rozważenia pozostają względy natury prawnej, równie ważne, a dla wielu ludzi ważniejsze od tych, które omówiłem poprzednio. U podstaw rozumowania zwolenników kary śmierci tkwią w zasadzie trzy założenia:

1. Kara śmierci jest sprawiedliwą odpłatą za inny czyn (bądź czyny) sprawcy, ciężko naruszającego normy prawne,

2. Kara śmierci ma moc odstraszenia wszystkich potencjalnych przestępców, a więc ma ona funkcje utylitarne,

3. Kara śmierci posiada charakter eliminacyjny. Raz na zawsze chroni ona społeczeństwo przed niebezpieczną jednostką, usuwa ją ze społeczeństwa i pozbawia możliwości szkodenia innym. Czyni to przy tym szybko, tanio i nieodwracalnie.

Te argumenty mogą być słuszne jedynie pozornie. Rozpatrzmy je po kolei:

1. Termin „odpłata” jest eufemizmem. Faktycznie jest to z e m s t a stosowana od tysięcy przez prymitywne systemy prawne w myśl zasady „oko za oko, ząb za ząb”. Takiemu pojmowaniu kary przeciwstawiali się Platon<sup>2</sup> i C. Beccaria<sup>3</sup>, nie mówiąc: już o całej masie uczonych polityków kryminalnych, tworzących w czasach mniej odległych. Wyłania się więc pytanie: „Czy jedynie za pomocą kary śmierci zło wyrządzone przez sprawcę może być wyrównane?” Oczywiście każda zemsta jest uczuciem niskim, nie może w prawie dominować i powinna być z Kodeksu karnego usunięta. To, co być może było odpowiednie dla społeczeństwa czasów Hammurabiego, nie jest stosowne w czasach nam współczesnych. Wydaje się, że podstawowym celem kary powinno być naprawienie wyrządzonej przez sprawcę szkody w takim zakresie, w jakim jest to tylko możliwe, a także takie spowodowanie poprawy sprawcy, aby nie dokonywał on innych przestępstw. Człowiek martwy nie może naprawić ani też pokryć szkody przez siebie wyrządzonej. Jest też co najmniej wątpliwe, aby śmierć sprawcy przyniosła należyte zadośćuczynienie osobom przez niego pokrzywdzonym lub ich bliskim. Należy jedynie tak zreformować system penitencjarny, aby dla skazanych nie zabrakło pracy, dającej zarobki umożliwiające pokrycie wyrządzonych szkód. Nie sądzę, aby ten postulat był utopijny.

2. Postulat odstraszenia za pomocą kary śmierci jest nieprawdziwy i nie został nigdy i nigdzie zrealizowany. A. Bentkowski sam przytacza przykłady, które potwierdzają powyższe stwierdzenie. Dowodem nieskuteczności odstraszenia była nie tylko sprawa złodziei angielskich okradających gapiów w czasie egzekucji ich „zawodowego” kolegi, nie tylko działalność sędziego Carpzoza, który wydał 20 000 wyroków śmierci i nikogo nimi nie odstraszył ani nie naprawił, lecz także rodzima sprawa sprawców zgwałceń w Nowym Dworze. Tam również surowe wyroki nikogo nie powstrzymały od dokonania przestępstw w przyszłości. Ludzie bardzo szybko oswiają się z surowością kar i przestają na nie reagować<sup>4</sup>. Najlepszym przykładem jest prawodawstwo hitlerowskie w czasie II wojny światowej w Polsce, które groziło w wielu wypadkach karą śmierci, a które przez polskie społeczeństwo było po prostu ignorowane.

Zniesienie kary śmierci w większości kulturalnych państw Zachodu nie spowodowało – jak to przewidywali zwolennicy utrzymania kary śmierci – eskalacji zbrodni<sup>5</sup>. Jeśli tu lub ówdzie zbrodnie nasiliły się, to przyczyn tego zjawiska nie należy doszukiwać się w zmianach ustawodawczych. Stwierdzono też, że oddziaływanie surowych kar dochodzi przy przestępczości najcięższej do zera<sup>6</sup>. Zresztą należy podkreślić i to, że najcięższe zbrodnie są z reguły dziełem psychopatów, osób o nieprawidłowej, zaburzonej osobowości, którzy przejawiają tzw. deficyt lęku. Oddziaływanie na nich za pomocą kar jest z reguły bezskuteczne, gdyż są to ludzie z „pogranicza” chorób psychicznych i psychicznego zdrowia.

3. Kara śmierci jest karą eliminacyjną. Jej „zaletą” jest szybkość i taniść wykonania oraz nieodwracalność. Społeczeństwo może pozbyć się za jednym zamachem niebezpiecznego zbrodniarza, ale też czasami i człowieka niewinnego. Wypadki omyłek sądowych nie są bynajmniej tak rzadkie, jak twierdzi A. Bentkowski. Ich liczbę zwiększają niewątpliwie wadliwe orzeczenia psychiatrycznosądowe, gdyż na obecnym etapie wiedzy medycznej tego rodzaju omyłek nie da się w zupełności wyeliminować. Według przeprowadzonych przeze mnie wyników badań sprawców zabójstw na tle seksualnym (53 osoby) zaledwie 7 osób nie wykazywało żadnych mankamentów lub schorzeń psychicznych<sup>7</sup>.

Rozpatrując dalsze argumenty A. Bentkowskiego zmierzające do utrzymania kary śmierci w ustawie karnej, należy pominąć tzw. głosy opinii publicznej. Wszelkie tego typu sondaże są bezprzedmiotowe i zdają się raczej świadczyć o niskim poziomie kultury prawniczej respondentów optujących za utrzymaniem kary śmierci. Gdyby nawet przeprowadzono w tej sprawie referendum i jego wynik okazałby się niekorzystny dla przeciwników omawianego rodzaju kary, to i tak wyniki nie mogłyby być miarodajne. Nie zawsze większość ma rację. Gdyby w swoim czasie rozstrzygano problemy naukowe za pomocą referendum, to Kopernik, Galileusz i Einstein przegraliby je sromotnie. Istotnym jest nie liczba głosujących, lecz jakość głosujących oraz waga ich argumentów.

To, że wszystkie projekty polskiego Kodeksu karnego z lat dziewięćdziesiątych eliminują karę śmierci, moim zdaniem bardzo dobrze świadczy o jego twórcach. Projektowana kara dożywocia lub 25 lat pozbawienia wolności jest karą dostatecznie surową nawet za najcięższe zbrodnie. Jej wykonanie jest niewątpliwie kosztowne, ale społeczeństwo ma obowiązek koszty te opłacić, skoro nie było w stanie przestępcy wychować lub odpowiednio ukształtować. Nasuwa się tutaj uwaga, którą przed wielu laty wygłosił Lacassagne: „Każde społeczeństwo ma tylko takich przestępców, na jakich zasługuje”<sup>8</sup>.

Rozważając niektóre dalsze argumenty podniesione przez A. Bentkowskiego w obronie zachowania kary śmierci, należy zauważyć, że niezbywalność prawa człowieka do życia nie powinna być przez nikogo i nic ograniczona. Wynika to bowiem nie tylko z nakazów lub norm religijnych, lecz także z podstawowych norm moralnych, o których była mowa wyżej. Nie jest to żadne, wbrew autorowi, błędne postawienie sprawy, gdyż życie ludzkie posiada jednakową wartość w ustroju prawdziwie demokratycznym i to bez względu na kwalifikacje moralne danej jednostki ludzkiej. Czynienie wyjątków w tym względzie byłoby naruszeniem ładu społecznego i sprawiedliwości.

Istnieje zasadnicza różnica w pozbawieniu życia napastnika przy zastosowaniu obrony koniecznej, czy też w sprawiedliwej wojnie obronnej, a zabiciem człowieka w „glorii prawa” na podstawie wyroku sądowego, z zimną krwią.

Każda kara jest narzędziem niedoskonałym, jest złem koniecznym. Spośród kar największym złem jest kara śmierci. Dla człowieka wrażliwego jest ona czymś odrażającym i nie może być uważana za narzędzie dobre i sprawiedliwe. Jej stosowanie przeciwko ciężkim zbrodniarzom przypomina wypędzanie diabła przy pomocy Belzebuba.

Nauka biologii twierdzi, że organizm człowieka ulega bezustannym przekształceniom. Jedne komórki w tym organizmie obumierają, inne rodzą się. Dotyczy to nawet komórek mózgu. Z osobnika winnego najcięższych zbrodni po upływie określonego czasu pozostaje jedynie formalnie ten sam człowiek, co uprzednio. Prawo karne nie może nie dostrzegać tej przemiany. Należy sądzić, że wraz z wymianą komórek następują w organizmie człowieka daleko idące przekształcenie jego osobowości.

Nie podzielam poglądu A. Bentkowskiego o istnieniu przestępców niepoprawnych, chyba że ma się do czynienia z ludźmi chorymi lub niepełnowartościowymi psychicznie. Każdy „normalny” człowiek ulega przemianom psychicznym. Przestępcy niepoprawni są ludźmi, których na serio nikt nie usiłował poprawiać, zakładając z góry tezę o beznadziejności tych działań. Słusznie twierdzi St. Batawia, że: „Człowiek nie rodzi się z dyspozycją do konfliktów z Kodeksem karnym”<sup>9</sup>. Twierdzenie o niepoprawności przestępcy tchnie neolobrozjanizmem. To, że przestępcy po opuszczeniu zakładu karnego niekiedy dokonują dalszych przestępstw i czynią to w niezbyt odległym czasie od chwili opuszczenia zakładu, może świadczyć o zaawansowanym poziomie ich demoralizacji, ale najczęściej świadczy o nie istniejącej lub źle zorganizowanej opiece postpenitencjarnej. Przestępców nie należy „łamać”, lecz resocjalizować w rzeczywistym tego słowa znaczeniu. Wymierzając kary nie walczymy bowiem z wrogiem zewnętrznym, lecz ze współobywatelami<sup>10</sup>. Nie potrzeba sięgać po topór tam, gdzie wystarczą zwykłe nożycki.

Przedstawione przez A. Bentkowskiego fakty zanikania kary śmierci w krajach postępowych Zachodu, jak Anglia, Francja czy Niemcy, świadczą prawdopodobnie o tym, że organy ustawodawcze tych krajów uznały karę śmierci za zbędny przybytek, nie liczący z postępem kulturalnym i stanowiący u schyłku XX wieku anachronizm. Warto przy okazji przypomnieć, że Polska jest niestety jednym z nielicznych krajów europejskich, gdzie kara ta nie została z ustawy karnej wyeliminowana<sup>11</sup>.

Pomyłek sądowych, o czym była mowa wyżej, przy stosowaniu kary śmierci nie da się naprawić, a stanowią one prawdziwą klęskę wymiaru sprawiedliwości. Wbrew A. Bentkowskiemu nie sądzę, aby dały się one porównać z pomyłkami sądowymi w sprawach, w których orzeczono karę pozbawienia wolności.

Uważam za chyby przykład A. Bentkowskiego dotyczący zachowania kary śmierci w niektórych stanach USA. W wielu z tych stanów kara śmierci została zniesiona, a jednak nie wpłynęło to w jakiś uchwytyny sposób na eskalację przestępstw zagrożonych karą śmierci właśnie w tych stanach.

Jeśli chodzi o cierpienia rodzin lub osób bliskich ofiarom zbrodni, niewątpliwie są one faktem. Z drugiej strony faktem niezaprzeczalnym są także cierpienia osób bliskich skazanych na karę śmierci, a przecież te osoby najczęściej nie przyczyniły się w niczym do zaistniałych zbrodni. Cierpienia obu tych kategorii osób są niewymierne, ale wykazują dość znaczną analogię.

Wydaje się, że A. Bentkowski miesza pojęcia „poszukiwania sprawiedliwości” przez rodzinę ofiary, z uzyskaniem przez tę rodzinę „satisfakcji” w postaci wykonania

wyroku śmierci na sprawcy przestępstwa. Jedynie osoby bardzo prymitywne mogą odczuwać zadowolenie z faktu dokonanej zemsty społecznej na przestępcy.

Nie dopatruję się – wbrew poglądom A. Bentkowskiego – niesprawiedliwości w niezastosowaniu kary śmierci, a „jedynie” długoterminowej kary pozbawienia wolności w stosunku do przestępcy. Rzadko można spotkać przestępców takich, do których nie miałyby zastosowania żadne okoliczności łagodzące, bowiem charakter każdego człowieka jest mieszaniną dobra i zła.

To, że kara śmierci może prowadzić do upadku moralności nie jest czymś wymyślnym. Stanisław Cat-Mackiewicz przytacza w swoich londyńskich wspomnieniach fakt gromadzenia się w Londynie przed gmachem więzienia ludzi, niewątpliwych sadystów, wówczas gdy wykonywane były tam, oczywiście niepublicznie, wyroki śmierci<sup>12</sup>. Dopatruję się w tym złego wpływu na „uczciwych obywateli” kulturalnego kraju, wykonywanych wyroków śmierci.

Odstraszający wpływ kary śmierci zaczyna działać wówczas, gdy konkretny sprawca został na nią skazany, a więc praktycznie biorąc po niewczasie. Wniosek A. Bentkowskiego, że siła tej kary działa również na „potencjalnych sprawców”, jest oparty wyłącznie na intuicji autora lub twórców tego rodzaju teorii. Jak już stwierdziłem wyżej, wzrost liczby zabójstw w danym kraju, także i w Polsce, wypływa z różnych powodów, jak migracje, zaburzenia w życiu gospodarczym, narodziny przestępczości zorganizowanej typu mafijnego itp. Czy ma na to jakiś wpływ niewykonywanie orzeczonych wyroków – kar śmierci, mogłyby to ustalić jedynie bardzo trudne i wielokierunkowo przeprowadzane badania kryminologiczne. Ani intuicja A. Bentkowskiego, ani moja lub innej osoby, tego problemu nie jest w stanie rozstrzygnąć. Ze swej strony nie znam żadnych opublikowanych wyników badań naukowych dotyczących tego zagadnienia.

O zawodności ocen tzw. opinii publicznej była już mowa. Pragnę tylko dodać, że w moim odczuciu mylny jest pogląd A. Bentkowskiego, że skoro nie jest miarodajne zdanie większości, to tym bardziej nie można brać pod uwagę zdania mniejszości w kwestii niestosowania kary śmierci. Moim zdaniem należy uwzględnić zdanie mniejszości wtedy, gdy siła argumentów przez nią przedstawionych na potwierdzenie własnych racji jest znaczna i przeważa nad zdaniem „większości”. Nie liczy się bowiem w tym sporze liczba uczestników, lecz jakość argumentacji.

Zdanie Episkopatu w sprawie stosowania bądź nie stosowania kary śmierci, mogłoby mieć znaczenie, gdyby zostało wyrażone. To, że Episkopat nie wypowiedział się w przedmiocie niniejszych rozważań, nie oznacza przecież tego, że karę śmierci akceptuje.

Żaden człowiek, nawet najbardziej zdemoralizowany, nie może być określany mianem „bestii”. Nie zawsze zło zdziałane przez jednostkę ludzką jest wyłącznie przejawem jej złej woli, na każdego człowieka działają bowiem wpływy egzogenne i endogenne, a przestępstwo jest najczęściej wypadkową tych wpływów.

Jeśli kara śmierci, zdaniem A. Bentkowskiego, nie jest czymś niemoralnym, zdrożnym i sprzecznym z humanizmem karania, to zalecana przez niego stopniowa eliminacja tej kary nie ma po prostu sensu.

Wzrost okrucieństwa i brutalności przestępców oraz niezadowolająca wykrywalność przestępstw – nie mają moim zdaniem żadnego związku bezpośredniego z omawianym tematem.

Reasumując – uważam, że argumenty przytoczone przez A. Bentkowskiego za utrzymaniem kary śmierci w przyszłym polskim Kodeksie karnym są chybione. Polska nie może stanowić niechlubnego wyjątku na mapie Europy, utrzymując karę śmierci, skoro i prawo międzynarodowe przeciwstawiło się jednoznacznie stosowaniu tej kary.

Na zakończenie moich rozważań pragnę przytoczyć wypowiedź prof. A. Bullocka trawestującą cytat z Ernesta Hemingwaya: *Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie, albowiem jestem zespolony z ludzkością, przeto nigdy nie pytaj komu bije dzwon, bije on tobie.*

## Przypisy:

<sup>1</sup> Por. J. Leszczyński: Recenzja pracy A. Grześkowiak pt. *Kara śmierci w polskim prawie karnym*. „Palestra” 1980, nr 2, s. 93 i in.; J. Leszczyński: *Przeciwko karze śmierci*. „Gazeta Prawnicza” nr 9 z 1988 r.; J. Leszczyński: *Zabójstwa na tle seksualnym w Polsce. Studium krymologiczne*, Warszawa 1992, s. 216 i n.

<sup>2</sup> Platon: *Protagoras*, tł. W. Witwicki, Warszawa 1958, s. 50.

<sup>3</sup> C. Beccaria: *O przestępstwach i karach*, Warszawa 1959, s. 88.

<sup>4</sup> Por. D. Szabo: *Kryminologia i polityka kryminalna*, Warszawa 1987, s. 210; 3. Wróblewski: *Zarys polityki karnej*, Wilno 1928, s. 27 i inne.

<sup>5</sup> A. Podgorecki: *Socjologia prawa*, Warszawa 1962, s. 114 i n.

<sup>6</sup> L. Rabinowicz: *Podstawy nauki o więziennictwie*, Warszawa 1933, s. 129.

<sup>7</sup> J. Leszczyński: *Zabójstwa na tle seksualnym w Polsce. Studium kryminologiczne*, Warszawa 1992, s. 176 i n.

<sup>8</sup> Cyt. za P. Horoszowskim: *Kryminologia*, Warszawa 1965, s. 156.

<sup>9</sup> St. Batawia: *Wstęp do nauki o przestępcy*, wyd. II, Warszawa, Wrocław, Kaków, Gdańsk, Łódź 1984, s. 80.

<sup>10</sup> A. Mogilnicki: *Indywidualizacja kary*, Warszawa 1900, s. 15.

<sup>11</sup> L. Gardocki: *Prawo karne*, Warszawa 1994, s. 149.

<sup>12</sup> St. Cat-Mackiewicz: *Londoniszczce*, Warszawa 1957, s. 33 i n.

<sup>13</sup> A. Bullock: *Hitler. Studium tyranii*, Warszawa 1969, s. 639.